

Temat 2. Analizując fragmenty *Przedwiośnia* i *Granicy*, porównaj kreacje matek. Określ wzajemne relacje między matką a dzieckiem, wykorzystując także znajomość utworów.

Matka nie była w stanie utrzymać syna w domu, nakazać mu zmiany wyuzdanych obyczajów, dopilnować go i wysledzić miejsca jego kryjówek. Bez przerwy niemal czekała na jego powrót. Gdy chwytal czapkę i pędem wylatywał z domu, coś podsuwało się do jej gardzieli i zapierało oddech. Nie miała już siły prosić urwisa, żeby nie chodził. Z początku udawał posłuszeństwo: czał się, przymilał, wypraszał pozwolenie na bomblerkę. Później nabrał zuchwałego rezonu. Z czasem stał się impertynencki, drwiący, uszczypliwy, kłótlivy i napastliwy. A wreszcie nic sobie z matki nie robił. Zaciśnęła zęby i milczała przeżywając nieskończone godziny trwogi o jedynaka.

To obce miasto stało się dla niej jeszcze bardziej obce, cudze, niepojęte, groźne, złowieszcze. Po wyjeździe męża wszystkiego się tutaj bała. Dopóki mąż był w domu, on był osobą – ona cichym i pokornym cieniem osoby. Teraz ów cień musiał stać się figurą czynną. Cień musiał nabrać woli, władzy, decyzji. Jakże ten mus był nieznosny, jak uciążliwy! Musiała wiedzieć o wszystkim, przewidywać, zapobiegać, rozkazywać. Gubiła się w płataninie swych obowiązków. Nie wiedziała, od czego zacząć, gdzie jest droga i jak nią iść. Wstydziała się i trwożyła. Przeżywała jedną z najsroższych tortur, torturę czynu narzuconą niedołężnej bierności. Cierpiała nie mogąc dać sobie rady. Trwoga o syna, który się jak na złość zlisł, dobijała ją. Jedyną ulgę znajdowała w ciągu nocy, kiedy chłopak twardo spał. Słyszała wtedy jego oddech, wiedziała, że jest obok niej i że mu nic nie zagraża. Ale sama wtedy nie spała. Popadła w bezsenność. Wolała jednak bezsenność białej nocy niż trwogę białego dnia. Och, jakże dobrze jej było przycisnąć się na legowisku, zasunąć się w kąt i patrzeć na śliczną głowę chłopca, owianą gęstwiną falistej czupryny i – patrząc tak na niego – o nim marzyć!... Jakież śliczny, jakież ukochany ten łobuz, ten urwis, ten włóczyki i zawalidroga!

Co mu się też śni – co tam przepływa pod czarującą płaszczyzną spadzistego czoła? Co też to widać w tych oczach głucho zamkniętych, pod cienistymi powiekami? Jakiś namiętny krzyk dobywa się z pulsującego gardła! Jakiegoś gwałtownego, dzikiego, srogiego widowiska jawi się przed nim, bo prosty nos naciąga się jak cięciwa łuku, nozdrza drgają, a wargi niezrównanych ust odsłoniły groźę i groźbę prześlicznych białych zębów! Jaki to wilk! Cóż za pasja niestrzymana w tym sennym dziecka uśmiechu! A patrząc tak na główkę jedynaka, głęboko rozważała: „Któż to jest, na Boga! ten chłopiec? Oto tajemnica niezbadana poczęła go w niej. Oto był małeńki i niedołężny – kruszyna cielesna, byt zależny jedynie od niej – cząstka jej całości, jak gdyby nowy organ jej ciała, ręka lub noga... Wykarmlała go, wypielęgnowała, wyhodowała. Z roku na rok rósł w jej rękach, w jej oczach, w jej objęciu. Każdy dzień jego zależał od niej, z niej się poczyniał, na niej się kończył. Siły swe przelała, życie swe przesączyla kropla po kropki w jego siły. Nastawiła i wyprostowała drogi jego krwi. Nadała mu głos, krzyk, śpiew. A oto teraz obcy się staje i złowieszczy. Obraca się przeciwko niej.

Gdyby go tak bezgranicznie nie kochała, cóż by jej było, choćby się psuł i, gdzie chce, hasał? Ale on bije w miłość, targa tą siłą, którą go obdarzył jej słaby ostatek mocy”.

Dniało teraz, zanim znużona popadała w słaby półsen, w krótkie zapomnienie się, w półczuwanie. Budził ją każdy ruch chłopca, jego chrapanie albo mowa przez sen.

Elż-

bieta mianowicie pomyślała o matce, która nie pielęgnowała jej nigdy w chorobie.

Och, tamtej urody nie uszkodziły lata. Ostatniej wiosny napatrzyła się jej do woli. Uczuła jeszcze teraz zapach powietrza, gorzki od nagrzanego południowych liści. Stała za matką na dużym balkonie nadwodnej willi. Nad balkonem wisiała mar-

kiza, a powietrze pod markizą pełne było świetlistego cienia, pachnące gorzko jakby skórą pomarańczy. Było południe. Nizej, w ogrodzie kwitły grubymi kwiatami bezlistne gałęzie magnolii, a dalej nad wodą krzaki kamelii białe i czerwone. Matka była zdenerwowana, naprzód spieszyła się, a teraz czekała niecierpliwie. Lepiej było milczeć. Elżbieta z ciekawością przyglądała się jej sukni. Była z mszystej, mięciutkiej wełny białej i zapinała się na piersiach ukośnie na trzy guziki, trzy okragłe kawałki różowego koralu. Na szyi nie było pereł, tylko sznurek takich samych, trochę drobniejszych różowych koralu. Nadęte, rozgniewane usta były pomalowane jasnym karminem. I jeszcze coś bladoczerwonego, jakaś kokarda z emalii uczepiona była do każdego z białych, mszystych pantofelków. Była cała czysta, świeża, zbyt kowna, gładka – bez jednej zmazy. Była czymś najpiękniejszym, co się da pomyśleć. Była bezużyteczna, była tylko do ozdoby. Jak można mieć taki profil i żeby to było żywe!

Nie była matką, była zwyczajnie drugą kobietą. Jej piękność, jej cała jakość była tylko męczarnią. Maskowała się tak niedbale. Obie ręce trzymała na poręczy balkonu – i także te ręce były piękne i miały koralowe paznokcie. Bez słowa patrzyła przed siebie, ściągając brwi. Ale nie na jezioro. Ani na góry tamtego brzegu – lekkie, jakby wydmuchane z niebieskiego kurzu, ani białe żagle, nadciągające po wodzie świetlistej i zielonej jak grynszpan – nic nie było dla niej warte widzenia. Patrzyła na kratę małej bramy w murze, bo tędy miał znowu teraz przyjść któryś z jej mężczyzn.

Nie uśmiechnęła się, gdy wszedł. Uśmiechała się niezmiernie rzadko, była piękna pochmurnie i gniewnie. Ale za to jej uśmiech znaczył o wiele więcej niż u innych. Był nie tylko łaskawy i dziecinnie niezaradny, był jeszcze pełen dobroci.

Dlaczego Elżbieta myślała o niej, że jest niedobra? Z całej chwili tamtej zapamiętała najmocniej – tak jak gdyby nie pamięcią, ale całą skórą ciała – zgrzytanie żwiru pod ciężkimi podszewkami tego pana, jego kroki mocne i chrzęszczące. Nie wiedziała już teraz, czy to był ten chudy i brązowy, do którego przychodziły wciąż depesze z jego banku w Algierze, czy ten z Rumunii, w którego ogrodzie blisko Galacza nad Morzem Czarnym rosły gorzkie migdały.

Temat 2. Analizując fragmenty *Przedwiośnia* i *Granicy*, porównaj kreacje matek. Określ wzajemne relacje między matką i dzieckiem, wykorzystując także znajomość utworów.

I. ROZWINIĘCIE TEMATU (można uzyskać maksymalnie 25 punktów)

Punktacja:

1. Wstępne rozpoznanie zasady zestawienia fragmentów,

0-3

np.:

- a. różne portrety matek,
- b. różne perspektywy w prezentowaniu relacji: z punktu widzenia matki; z punktu widzenia córki,
- c. emocje bohaterów wobec bliskich,
- d. narracja personalna (mowa pozornie zależna).

2. Funkcjonalne umiejscowienie fragmentów w utworach.

0-1

***Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego**

Analiza fragmentu

3. Portret matki i jej relacje z dzieckiem,

0-6

np.:

- a. przepełniona miłością macierzyńską,
- b. niespokojna o los syna,
- c. pełna czułości, opiekuńcza,
- d. skupiona na potrzebach syna (poświęcająca się),
- e. pragnąca bliskości,
- f. bezradna wobec samowoli syna,
- g. dawniej uzależniona od męża,
- h. zagubiona w rzeczywistości,
- i. samotna, wyobcowana,
- j. przytłoczona nadmiarem obowiązków „głowy rodziny”,
- k. przełamująca słabość, bierność,
- l. odczuwająca biologiczną więź z dzieckiem,
- m. rozżalona odrzuceniem przez zbuntowanego syna.

Wykorzystanie kontekstu powieści

4. Relacje między matką i dzieckiem,

0-3

np.:

- a. przykład ilustrujący postawy matki wobec Cezarego,
- b. ewolucja postawy Cezarego wobec matki,
- c. początkowe negowanie poglądów matki (wpływ rewolucji),
- d. dostrzeżenie mądrości życiowej matki,
- e. rodząca się czułość, poczucie odpowiedzialności za los matki,
- f. zacieśnienie wzajemnych więzi,
- g. dramatyczne przeżycie śmierci matki.

***Granica* Zofii Nałkowskiej**

Analiza fragmentu

5. Portret matki i jej relacje z dzieckiem,

0-5

np.:

- a. nieczuła wobec córki,
- b. skoncentrowana na sobie,
- c. uosobienie piękna zewnętrznego,
- d. tajemnicza, fascynująca,
- e. elegancka, zadbana, starannie dobiera szczegóły (stroju),
- f. narcystyczna, zabiegająca o adoratorów,
- g. zachowująca dystans, nieprzystępna,
- h. dominacja kobiecości nad macierzyństwem.

6. Relacje między matką i dzieckiem,

np.:

- a. kompleks odrzuconego dziecka u Elżbiety,
- b. niejednoznaczne uczucia wobec matki,
- c. tęsknota za matką,
- d. wzajemna obcość (chłód emocjonalny),
- e. powierzchowność kontaktów (ograniczenie do relacji oficjalnych),
- f. powtórzenie schematu życia matki (porzucenie syna).

0-4

7. Podsumowanie

- pełne, np.: powinno wskazywać odmiennosć portretów matek, uwzględniać sposób ich prezentacji (perspektywa troskliwej matki – *Przedwiośnie*; punkt widzenia zranionej, niekochanej córki – *Granica*); złożoność relacji między matkami i dziećmi, ich wpływ na psychikę, przyszłe losy, wybory życiowe potomstwa; 4
- częściowe, np.: powinno wskazywać różnice między obrazami matek; (2)
- próba podsumowania, np.: powinno uwzględniać co najmniej jedną, ale istotną różnicę między kreacjami matek. (1)

II. KOMPOZYCJA (maksymalnie 5 punktów)

Kompozycję wypracowania ocenia się wtedy, gdy przyznane zostały punkty za rozwinięcie tematu.

- podporządkowana zamysłowi funkcjonalnemu wobec tematu, spójna wewnątrz, przejrzysta i logiczna; pełna konsekwencja w układzie graficznym, 5
 - uporządkowana wobec przyjętego kryterium, spójna; graficzne wyodrębnienie głównych części, 3
 - wskazująca na podjęcie próby porządkowania myśli, na ogół spójna. 1
- Uwaga: jeśli powyższe kryteria nie zostały spełnione, nie przyznaje się punktów.*

III. STYL (maksymalnie 5 punktów)

- jasny, żywy, swobodny, zgodny z zastosowaną formą wypowiedzi; urozmaicona leksyka, 5
 - zgodny z zastosowaną formą wypowiedzi, na ogół jasny; wystarczająca leksyka, 3
 - na ogół komunikatywny, dopuszczalne schematy językowe. 1
- Uwaga: jeśli powyższe kryteria nie zostały spełnione, nie przyznaje się punktów.*

IV. JĘZYK (maksymalnie 12 punktów)

- język w całej pracy komunikatywny, poprawna, urozmaicona składnia, poprawne: słownictwo, frazeologia, fleksja, 12
- język w całej pracy komunikatywny, poprawne: składnia, słownictwo, frazeologia i fleksja, 9
- język w całej pracy komunikatywny, poprawna fleksja, w większości poprawne: składnia, słownictwo, frazeologia, 6
- język w pracy komunikatywny mimo błędów składniowych, leksykalnych (słownictwo i frazeologia), fleksyjnych, 3
- język w pracy komunikatywny mimo błędów fleksyjnych, licznych błędów składniowych, leksykalnych. 1

Uwaga: jeśli powyższe kryteria nie zostały spełnione, nie przyznaje się punktów.

V. ZAPIS (maksymalnie 3 punkty)

- bezbłędna ortografia; poprawna interpunkcja (nieliczne błędy), 3
- poprawna ortografia (nieliczne błędy II stopnia); na ogół poprawna interpunkcja, 2
- poprawna ortografia (nieliczne błędy różnego stopnia); interpunkcja niezakłócająca komunikacji (mimo różnych błędów). 1

Uwaga: jeśli powyższe kryteria nie zostały spełnione, nie przyznaje się punktów.

VI. SZCZEGÓLNE WALORY PRACY

0-4